

AM – trzydniówka przed uroczystością Chrystusa Króla

o. Robert Więcek SJ

Dyrektor Krajowego Sekretariatu Apostolstwa Modlitwy

Wielu pyta się co robić w sytuacji, w której się znajdujemy? Taką odpowiedź znalazłem u papieża Piusa XII w encyklice *Haurietis aquas* (zakończenie):

Gdzież, Czcigodni Bracia, należy szukać lekarstwa na tyle zła, które dziś bardziej, niż kiedykolwiek indziej, tak gwałtownie atakuje poszczególnych ludzi, rodziny, narody i cały świat? Czyż można znaleźć znakomitszą formę pobożności niż kult Najświętszego Serca Jezusowego? Cóż lepiej odpowiada istocie religii katolickiej i co skuteczniej może zapobiec współczesnym potrzebom Kościoła i świata? Czyż istnieje szlachetniejsza, miłsza i bardziej zbawienna forma czci religijnej, jak ten właśnie kult, nastawiony całkowicie na samą miłość Boga? Cóż wreszcie może skuteczniej nakłonić chrześcijan do wprowadzenia w życie ewangelicznego prawa niż miłość Chrystusa, którą pielęgnuje i pomnaża coraz bardziej kult Jego Serca? Czyż nastanie kiedykolwiek prawdziwy pokój między ludźmi gdy zaniedba się miłość?

Jest naszym najgorętszym życzeniem, aby kult Najświętszego Serca Jezusowego był sztandarem i źródłem jedności, zbawienia oraz pokoju dla tych wszystkich, którzy chlubiąc się chrześcijańskim imieniem walczą mozolnie o utrwalenie Królestwa Chrystusowego na świecie.

Niech te refleksje pomogą nam, członkom Papieskiej Światowej Sieci Modlitwy, w odnowieniu, ożywieniu i pogłębieniu więzi z Panem Jezusem w dniach poprzedzających nasze patronalne święto – Uroczystość Chrystusa Króla.

Z serca błogosławię Duszpasterzy, którzy się Wami opiekują i Was, Bracia i Siostry, którzy nie ustajecie w modlitwie za Kościół, papieża i świat cały.

+++

AM – trzyniówka przed uroczystością Chrystusa Króla

o. Robert Więcek SJ

Dyrektor Krajowego Sekretariatu Apostolstwa Modlitwy

I dzień – czwartek 19 listopada 2020

Refleksja ogólna:

- modlitwa to wejście w relację z Ojcem (ojcostwo), a więc odkrywamy siebie jako dzieci Boże, synowie i córki Ojca; to zaś czyni nas (uzdalnia) to braterstwa (*braćmi i siostrami* jesteśmy w Ojcu)
- dlatego *ośmielamy się* wołać do Boga *Ojcze, Abba, Tatusiu...* oto smak Ewangelii, której uczy nas Syn Boży, Ten, który woła do Boga w sposób doskonały Ojcze... Abba... i uczy nas tego wołania, zawołania, powołania... cały czas jesteśmy *na modlitwie*
- idąc dalej modlitwa dzięki temu staje się *płatczyzną*, jak to ujął papież Franciszek *wykraczającą poza granice geografii i przestrzeni* .; obejmuje wszystkich i wszystko, wszechświat i ludzkość... to nie jest tylko odbębnienie czy odfajkowanie mniej czy bardziej przyjemnego obowiązku – to doświadczenie jedności niepojętej, którą smakują dzieci w Ojcu, a co za tym idzie w domu...
- jeśli więc modlitwa jest przyłgnięciem (a więc i upodobnieniem się do Boga, na wzór którego każdy z nas został stworzony!) to istotnie braterstwo Boże *pozwała rozpoznać, docenić i miłować* każdego człowieka; warto rozważyć te trzy czasowniki – rozpoznawać, doceniać i miłować (jak to ujął w jednej z modlitw św. Ignacy Loyola (por. CD 104) – bardziej poznać, mocniej miłować, lepiej naśladować); bez przyłgnięcia do Pierwowzoru nie rozpoznamy w obliczu drugiego człowieka *brata*, być może człowieka czy nawet bliźniego, ale nie brata... bez tego nie będzie spojrzenia pełnego radości z tego, że każdy jest obdarowany (raczej zazdrosne oko zwycięży), a miłość będzie opierała się (jeśli już) na deklaracjach słownych, a nie na czynach (por. św. Ignacy Loyola i kontemplacja „ad amorem”)
- dzieci Boże smakują więź z Ojcem... Bóg jest miłością, a więc każdy człowiek, stworzony przez Miłość i z miłości, *niezależnie od bliskości fizycznej, niezależnie od miejsca na świecie, w którym się urodziła lub w którym mieszka* jest Bożym stworzeniem, moim bratem, moją siostrą. Apostolstwo Modlitwy ogarnia *każdego* człowieka. Czyni to w i poprzez modlitwę. Codzienną, nieustanną, doskonaląc siebie, oczyszczając swoje oczy, uszy i serce.

Bezsilna miłość

Ewangelia z dnia: **Łk 19,41-44**

Gdy Jezus był już blisko Jerozolimy, na widok miasta zapłakał nad nim i rzekł: O gdybyś i ty poznało w ten dzień to, co służy pokojowi. Ale teraz zostało to zakryte przed twoimi oczami. Bo przyjdą na ciebie dni, gdy twoi nieprzyjaciele otoczą cię wałami, oblegną cię i ścisną zewsząd. Powalą na ziemię ciebie i twoje dzieci z tobą i nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu za to, żeś nie rozpoznało czasu twójego nawiedzenia.

Reanimować serce

Już jest blisko Jerozolimy. Kończy się wędrówka Pana Jezusa, dociera do jej celu. Idzie tam, gdzie Ojciec wszystko przygotował. Nie idzie *jak na ścieżce* czyli niepokodzony czy zbuntowany, załęczony czy załamany. Zdaje sobie sprawę, że nadchodzi *ten* moment, na który czekała cała ludzkość od grzechu pierworodnego.

AM – trzyniówka przed uroczystością Chrystusa Króla

o. Robert Więcek SJ

Dyrektor Krajowego Sekretariatu Apostolstwa Modlitwy

Jerozolima jest symbolem całego Izraela. Wiemy, że to tu *bije jego serce*. Pan Jezus zmierza ku sercu swego narodu, aby je *reanimować*, aby pobudzić do życia. Powoli, ale z całą systematycznością i cierpliwością Bóg wprowadza *ten najmniejszy i umiłowany naród* w tajemnicę swej miłości. A ona ciągle jest odrzucana, deptana, poniewierana, w końcu zostanie zabita.

Lęk przed miłością

Czemu człowieku *lękasz się* miłości? Czemu uciekasz od niej, a gdy zbliży się do ciebie odsuwasz ją rękami jak najdalej, zatykasz uszy, by jej nie słyszeć, zamykasz drzwi serca, aby tam nie weszła?

Płacz Jezusa jest przejmujący. Nie płaczę nad odrzuconą miłością. Płaczę nad *Jerozolimą*, nad *Izraelem*, nad *człowiekiem*, bo wie, że tam, gdzie nie ma miłości nie może być pokoju i radości! Gdzie jej nie ma nie ostanie się kamień na kamieniu! Jej brak prowadzi do unicestwienia, tak jak brak tlenu prowadzi do uduszenia. Człowiek przemienia się w chodzącego trupa. Przestaje żyć. Przestaje być sobą.

Bóg nie płacze z *bezradności* czy ze *wściekłości*, bo zostaje wyrzucony z życia. Płacze, bo Jego umiłowane stworzenie jest *nieszczęśliwe*. On zrobił *wszystko*, a okrucuch wszechświata zajął się tylko i wyłącznie sobą.

Brak rozpoznania do klęski prowadzi

Powodem płaczu Pana Jezusa nie jest zburzenie świętego miasta. U źródeł tegoż zniszczenia jest coś innego: *nie rozpoznanie czasu nawiedzenia*. Bóg nie zostawia tego, co stworzył. Nie jest ani demiurgiem ani wielkim zegarmistrzem. On stworzył, stwarza i utrzymuje. Stwórca pragnie *bezpośrednio* komunikować się ze swym stworzeniem. *Własnoręcznie* utworzył człowieka i *bezpośrednio* chce z nim być, aby się radować i smucić z nim, aby uczestniczyć w jego wędrówce. Jak bardzo kocha!

To miłość czyni z Niego *Oblubieńca* przychodzącego ciągle do *oblubienicy*. Choć ona nie wiadomo czego szuka i na kogo czeka. Jest jak rozkapryszone i rozbestwione do granic możliwości dziecko. Coś jej zawsze nie pasuje. Myśląc tylko o sobie zdarza się, że *nie widzi* przechodzącego Pana, ignoruje Go mniej czy bardziej świadomie (a dokładnie z wygody).

Dlatego Bóg płacze! Odrzucona miłość *zawsze* płacze, bo nie byłby sobą, gdyby nie wylała łez. A nie płacze, żeby zebrać o przyjęcie, nie wymusza, bo dobrze wiemy, że miłości *na siłę* nie da się przekazać (wtedy byłaby *gwałtem*). Tylko to Bogu pozostało.

Bezsilna miłość

Ów *czas nawiedzenia* przynosi dar pokoju. Otwarcie się i przyjęcie Go prowadzi do *poznania tego, co służy pokojowi*. Bez tego serce człowieka przemienia się w *twierdzę* (niestety nie możemy powiedzieć, że *niezdobyta*), która jest atakowana przez *nieprzyjaciół*, *otaczana wałami i oblegana*. I skoro nie ma w jej wnętrzu Mocy i Tarczy, Wszechmocnego to prędzej czy później *powalą ją na ziemię* i *nie zostawią w niej kamienia na kamieniu*. Bo jak Bóg może walczyć skoro został wyrzucony z obozu?

To płacze bezsilność miłości. Ona nie jest bezradna, ale jest bezsilna wobec tego, który nie ma najmniejszej ochoty, aby ją przyjąć, bo się jej boi, bo uważa ją za głupią czy niepotrzebną. Bezsilność kogoś, kto chce dać tlen, a człowiek zakłada sobie foliowy worek na głowę, by nie oddychać. Oj, cóż to musiał być za płacz Pana Jezusa!

AM – trzydniówka przed uroczystością Chrystusa Króla

o. Robert Więcek SJ

Dyrektor Krajowego Sekretariatu Apostolstwa Modlitwy

II dzień piątek 20 listopada 2020

Refleksja ogólna:

- modlitwa to miejsce *pustyni*... trzeba dokonać *wyboru*... to nie działa automatycznie czy na zasadzie, *bo mi się chce*... a jak wiemy z doświadczenia, z reguły, gdy do modlitwy się zabieramy to przychodzi setka lub dwie setki rzeczy, które *już, teraz, natychmiast* trzeba podjąć

- tak naprawdę dopiero *pustynia* pozwala na fundamentalne wybory, na intymność i spotkanie z Bogiem... ogołoceni ze wszystkiego, z rozproszeń i zabezpieczeń... z własnych wyobrażeń stajemy w prawdzie. To walka! To także walka. Pustynia nie oznacza statyczności (zawieszenia w próżni czy jakiejś egzaltacji). To dynamika życia, walki, zmagania, porażek i zwycięstw.

- kontemplacja, doświadczenia wewnętrzne, walka duchowa – oto *przestrzeń spotkania*... na pustyni dochodzimy do poznania kruchości, a to związane jest z większą świadomością ograniczeń własnych i innych ludzi – jak w tradycji apokryficznej czytamy w anegdocie o św. Hieronimie: Hieronim pyta Pana Boga: „Czego chcesz ode mnie?” – On odpowiada: „Jeszcze nie dałeś mi wszystkiego” – „Ale Panie, dałem ci to, i to i tamto...” – „Czegoś brakuje” – „Czego?” – „Daj mi twoje grzechy, abym mógł mieć radość przebaczenia ich na nowo” (zob. w List Apostolski *Scripturae sacrae affectus*).

- modlitwa na pustyni zaprasza nas do oddania Panu Jezusowi naszych grzechów, bo one niszczą w nas *dzieciństwo Boże* jak również *braterstwo między nami*. Bez modlitwy ani poznania, ani wyznania, ani wyrzeczenia się grzechu nie będzie. Bez modlitwy łzy nie popłyną, najwyżej takie uczuciowe, powierzchowne, bez sięgania głębi...

- właśnie na pustyni (modlitwa jest pustynią!) dostrzegamy (uczymy się) konkretnej obecności Boga, więcej widzimy konieczność relacji człowieka z Nim... to na modlitwie dostrzegamy Jego miłosierne pocieszenie, którego źródło bije w doświadczeniu przebaczenia...

- modlimy się za swoje grzechy i za grzechy całego świata – naszych braci i sióstr także, naszych ojców i matek, naszych bliskich, znanych i nieznanym... na tym polega modlitwa przebiegająca i wynagradzająca – złączeni w Bogu (*więzi miłości*), ale i złączeni *węzłami grzechu* powtarzamy za św. s. Faustyną: *miej miłosierdzie dla nas i dla całego świata... lub też, co od małego nas uczono: ach żałuję za me złości jedynie dla Twojej miłości, bądź miłościw mnie grzesznemu, do poprawy dążącemu...*

Autentyczność na nowo odkrywana

Ewangelia z dnia: **Łk 19,45-48**

Jezus wszedł do świątyni i zaczął wyrzucać sprzedających w niej. Mówił do nich: Napisane jest: Mój dom będzie domem modlitwy, a wy uczyniliście z niego jaskinię zbójców. I nauczał codziennie w świątyni. Lecz arcykapłani i uczeni w Piśmie oraz przywódcy ludu czyhali na Jego życie. Tylko nie wiedzieli, co by mogli uczynić, cały lud bowiem słuchał Go z zapartym tchem.

Oryginał nie podróbka

Świat szuka *autentyczności*, tęskni za nią. Wiemy, że dzieło *autentyczne* jest najcenniejsze. Żadna, nawet najlepsza *podróbka* nie jest w stanie zastąpić *oryginału*. Także *zamiana miejsc* nie sprawia, że zmienia się status osoby czy chwili (najwyżej ktoś będąc *tudząco* podobny staje się *sobowtórem*).

Podróbka niesie w sobie *fałsz* czyli *oszustwo*. Nie ma atestu autentyczności. Zdajemy sobie z tego sprawę, ale i tak kupujemy *fałszywki*, bo tańsze. Tylko *jaką* ceną płacimy w rzeczywistości? Przecież to nie tylko kwestia *pieniędzy*. To także, a raczej przede wszystkim *zgoda na nieautentyczność*. Lepiej mieć *podróbkę* niż nie mieć niczego. Czy to właściwe podejście? Bo pierwsze pytanie winno brzmieć: *czy należy to mieć?*

Brak autentyczności wynika często ze *zmian* wprowadzanych przez nas ludzi za podszeptem złego ducha. Świątynia Pańska, która wedle pierwotnego (autentycznego) przeznaczenia miała być *domem modlitwy* stała się *jaskinią zbójców*. Niewiarygodnym wprost jest *zmiękczenie* społeczeństwa, które uważa, że *aborcja-zabójstwo nienarodzonego dziecka* jest dopuszczalna.

Wejść a nie stać z boku

Pierwszym krokiem to rozpoznanie sytuacji – Pan Jezus nie brzydzi się wejść do świątyni, bo ona pozostaje sobą nawet jeśli została zbezczeszczona! To miejsca spotkania człowieka z Bogiem i... należy przywrócić jej *rolę*. Bez wejścia w tego rodzaju sytuacje nie uda się nic przywrócić. Trzeba pamiętać czym jest świątynia i do czego służy, przypomnieć sobie o Bogu, który ją zamieszkuje i z którym mam się w niej spotykać.

Po wejściu należy zakasać rękawy i zacząć robić porządki. Pierwszym zaś ich etapem jest *wyrzucanie* tego, co sprzeniewierza się, co deformuje, co zaciemnia, co niszczy. Przecież nikt nie trzyma śmieci w domu. W wymiarze duchowym to odrzucenie grzechu, który degraduje, znieważa, zabija *oryginalność*. Wiadomo, że tego rodzaju zabiegi są konieczne gdy dopuściło się do oplakanego stanu rzeczy.

Da się powrócić do oryginału

Jak *powoli* świątynia stawała się *jaskinią zbójców* (bo przecież to nie była kwestia jednego roku!) tak samo *powoli* powracać będzie do swojej *świątyni* (bo warto pamiętać, że gdy Pan Jezus zobaczył jej splendor to zapłakał nad nią mówiąc, że nie rozpoznała czasu swego nawiedzenia).

W tej *odnowie* związanej z *uporządkowaniem* czyli powrotem do *pierwotnego znaczenia i roli* Pan daje nam dziś pewną wskazówkę: *nauczał codziennie w świątyni*. Trzeba stałej, codziennej uwagi, by nie wdarły się elementy nieautentyczności, które z czasem zajmują miejsce tego, co najbardziej autentyczne. Niepostrzeżenie wdzierają się kategorie użyteczności, wygody, pragnienie bogactwa, sławy. Wszystko zaś kończy się *beźmierną pychą*. Jak w przypadku *arcykapłanów i uczonych w Piśmie oraz przywódców ludu*, którzy nie przyjęli orędzia Syna Bożego, którzy zostali przy swoich interesach i dlatego *czyhali na życie Jezusa*. Taka postawa zaślepienia to owoc długiego czasu folgowania sobie, ustawiania pod siebie i, żeby nikt się nie ludził, grozi ona każdemu człowiekowi.

Da się powrócić do *oryginału*. Tylko trzeba chcieć i to *codziennie*, a nie od czasu do czasu. Ogród trzeba obserwować pilnie non stop. Obserwować czyli widzieć piękno kwiatów, dorodność zbiorów, ale i zagrożenia. Nawet jeśli się wgniecie to można

AM - trzydniówka przed uroczystością Chrystusa Króla

o. Robert Więcek SJ

Dyrektor Krajowego Sekretariatu Apostolstwa Modlitwy

wyklepać, ryse można ogarnąć. Gospodarz, który nie przypatruje się domowi sprawi, że ten staje się ruderą.

Zły odkształca

Tego rodzaju naciski są *stałe*. Od początku ludzkości (jak to czytamy w *Księdze Rodzaju*) szatan próbuje *małpować Boga*. Polega to na *deformowaniu* (nie formowaniu), na *odkształcaniu* (nie kształtowaniu): dobro nazywa złem, piękno brzydotą, prawdę kłamstwem.

Jest jedno *ale*, a mianowicie robi tak i będzie robił do końca istnienia świata, jednak nie ma tak przemożnego wpływu jakby chciał. Bo prawda, dobro i piękno Boże są górą, nawet jeśli pozornie przegrywają. Po ludzku to, co widzimy w sobie i wokół nas to porażka i klęska, bo ile to razy łapiemy się na tym, że niszczymy obraz Boży w nas.

Pojawia się znak charakterystyczny złego ducha, a mianowicie *wściekłość*, bo okazuje się być bezradnym wobec mocy Bożej. Ci, którzy odrzucają Boga jakże są *wściekli*, bo w pewnym momencie dochodzą do odkrycia, że chcieliby zabić to, co Boże, *tylko nie wiedzą, co by mogli uczynić*, ponieważ jest przeszkoda. Słuchający Boga są takową! Bo ci, co przyłgnęli do Słowa słuchają *Go z zapartym tchem*. Tutaj widzę początek *odnowy*, źródło uporządkowania, przetarcie oczu, starcie naleciałości, wyburzenie przybudówek.

AM – trzydniówka przed uroczystością Chrystusa Króla

o. Robert Więcek SJ

Dyrektor Krajowego Sekretariatu Apostolstwa Modlitwy

III dzień sobota 21 listopada 2020

Refleksja ogólna:

- Przypowieść o Dobrym Samarytaninie jest o nas i dla nas. To ja jestem owym człowiekiem porzuconym na środku drogi, ledwo żywym, omijanym mniej czy bardziej szerokim łukiem. Jest tak, bo jestem grzesznikiem. Jednak pomimo tego jest Ktoś, kto przychodzi i zatrzymuje się, by mnie uleczyć – to mój Pan i Zbawiciel, Jezus Chrystus. W Nim jest moje/nasze zbawienie.

- To pouczający obraz, który ukazuje podstawowy wybór, jakiego musimy dokonać, aby odbudować świat, który sprawia nam ból. W obliczu tak wielkiego cierpienia (swojego i innych), w obliczu tak wielu ran (własnych i innym zadawanych), jedynym wyjściem jest być jak miłosierny Samarytanin, jak Ojciec miłosierny, jak Syn Boży. Uleczony niesie uleczenie.

- Każdy inny wybór stawia nas albo po stronie zbójców, albo po stronie tych, którzy przechodzą obok, nie okazując współczucia dla cierpienia człowieka poranionego przy drodze. Wybierając Chrystusa wybieram Jego styl życia. Chcę odbudować serce? Moje i mojej rodziny? Uznać własną kruchość i kruchość braci i sióstr. Jednocześnie nie zamknąć się na nią czy w niej, co byłoby wykluczeniem (się). Wejść w ojcostwo miłosierne Boga i stawać się braterstwem miłosiernym. W tym mieści się wzięcie odpowiedzialności za siebie i za innych.

- Nie o abstrakcyjne ideały nam chodzi. To istotna cecha człowieka, o której tak często zapominamy, a którą przypomniał sobie niedawno: zostaliśmy stworzeni na obraz Boży, stworzeni do pełni, którą można osiągnąć tylko w (M)miłości. Wybierając Jezusa jako Pana i Zbawiciela nie umiem żyć obojętnie w obliczu cierpienia – a taka możliwość istnieje. W Jego cierpieniu, w Jego Sercu zakorzenieni wszystkich tam przyciągamy, bo tylko w Jego ranach jest nasze zbawienie i nasza godność.

W Centrum – w Sercu

Ewangelia z dnia: **Łk 2,27-40** (Ofiarowanie NMP)

Gdy upłynęły dni oczyszczenia Maryi według Prawa Mojżeszowego, rodzice przynieśli Jezusa do Jerozolimy, aby Go przedstawić Panu. Tak bowiem jest napisane w Prawie Pańskim: „Każde pierworodne dziecko płci męskiej będzie poświęcone Panu”. Mieli również złożyć w ofierze parę synogarlic albo dwa młode gołębie, zgodnie z przepisem Prawa Pańskiego. A żył w Jerozolimie człowiek, imieniem Symeon. Był to człowiek sprawiedliwy i pobożny, wyczekiwał pociechy Izraela, a Duch Święty spoczywał na nim. Jemu Duch Święty objawił, że nie ujrzy śmierci, aż nie zobaczy Mesjasza Pańskiego. Za natchnieniem więc Ducha przyszedł do świątyni. A gdy Rodzice wnosili Dzieciątka Jezus, aby postąpić z Nim według zwyczaju Prawa, on wziął Je w objęcia, błogosławił Boga i mówił: „Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju, według Twojego słowa. Bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela”. A Jego ojciec i Matka dziwili się temu, co o Nim mówiono. Symeon zaś błogosławił Ich i rzekł do Maryi, Matki Jego: „Oto Ten przeznaczony jest na

AM – trzydniówka przed uroczystością Chrystusa Króla

o. Robert Więcek SJ

Dyrektor Krajowego Sekretariatu Apostolstwa Modlitwy

upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu". Była tam również prorokini Anna, córka Fanuela z pokolenia Asera, bardzo podeszła w latach. Od swego panieństwa siedem lat żyła z mężem i pozostawała wdową. Liczyła już osiemdziesiąty czwarty rok życia. Nie rozstawała się ze świątynią, służąc Bogu w postach i modlitwach dniem i nocą. Przyszedłszy w tej właśnie chwili, stawiała Boga i mówiła o Nim wszystkim, którzy oczekiwali wyzwolenia Jerozolimy. A gdy wypełnili wszystko według Prawa Pańskiego, wrócili do Galilei, do swego miasta Nazaret. Dziecię zaś rośło i nabierało mocy, napętniając się mądrością, a łaska Boża spoczywała na Nim.

Od początku do końca

Czasami się powtarza *starość nie radość i młodość nie wieczność*, a w tej ewangelii mamy dwoje staruszków, młode małżeństwo i malutkie Dziecię. Wspólnym zaś fundamentem dla każdego z nich jest *ofiarowanie w świątyni*. Całe życie, od poczęcia do śmierci leży w gestii Boga i tylko On, Źródło i Dawca życia ma taką władzę. Tylko On ogarnia całość doświadczenia, które zwiemy ziemskim żywotem, a nawet więcej, bo Bóg wie co i jak dalej.

Piękny to dzionek na schodach świątyni i w niej samej. Życie ludzkie też jest piękne. Dzieje się tak kiedy jest z Bogiem i w Bogu *przeżywane*. Nie, Pan nie robi ze swoich wiernych *robotów*. Zostawia nam wolną wolę co skutkuje tym, że niestety w wielu przypadkach niszczymy to *piękno*, które On „zaplanował”. Uszanowani do granic i nawet poza wszelkie granice możliwe do wyobrażenia.

W *Ofiarowanie Pańskie* mamy właśnie przekroczone granice ludzkiego pomysłu. Oto sam Bóg przychodzi do świątyni, a dokładnie jest przyniesiony, bo sam nie może, gdyż przyjął ciało ludzkie, jest Dzieciątkiem, które jeszcze chodzić nie umie. Zostaje ofiarowane Bogu. Od Boga pochodzi i ku Niemu nieustannie jest zwrócone. Oto kierunek chrześcijańskiego życia – *nic poza Bogiem, wszystko w Nim*. Bóg zstępuje tak blisko człowieka.

Centrum

W Nim, w Dzieciątku Jezus wypełnia się *całość*, którą określamy mianem *historii zbawienia*. Ta obejmuje wszystkie czasy i pokolenia, kraje i narody. Nie rozumiemy wszystkich etapów, bo ich nie znamy i poznać nie jesteśmy w stanie. Jezus Chrystus przychodzi do „centrum” Izraela, do świątyni, którą wybudowano na chwałę Najwyższego. Zajmuje swoje miejsce! To miejsce wyznaczone przez Niego i przez ludzi utworzone. Od tej chwili to On sam staje się *centrum historii* ludzkości i wszechświata.

Rozglądamy się niepewnie. Czy to tak ma wyglądać? Ofiarowanie jedno spośród wielu. Czyż nie wchodzi w wody Jordanu w taki sam sposób? Bóg nie chce *specjalnego* traktowania. Chce z nami być w naszym *tu i teraz*, zarówno, gdy w świątyni jesteśmy jak i gdy w naszych Nazaretach przebywamy. Bóg nie potrzebuje splendoru. Wielkiego krzyku światła i dźwięku. Patrzy na pokorę, cierpliwość i wytrwałość, a przykładem tego są staruszkowie: Symeon i Anna. Patrzy na wierność Bożemu słowu (także Prawu) co pokazują Maryja i Józef. Patrzy na odwagę podjęcie tego co małe, a jednocześnie najdroższe i co zostaje Bogu oddane.

Takie to *centrum*, wokół którego toczy się nasze życie. Wszystko to, co *poza orbitą* tegoż Centrum z niej wylatuje i rozbija się! Nie ma osi, wokół której żyć może. Rzekłbym,

AM – trzydniówka przed uroczystością Chrystusa Króla

o. Robert Więcek SJ

Dyrektor Krajowego Sekretariatu Apostolstwa Modlitwy

że wyrzuca się w próżnię, w której wegetuje, choć udaje (i udowadnia sobie), że wszystko jest dobrze. Niełatwe było życie i Symeona i Anny, tudzież Maryi i Józefa i wielu świadków bytowania w Bogu i z Nim.

Za natchnieniem Ducha

Zaiste, przychodzi chwila *radości*, a dokładnie *uchylenia rąbka tajemnicy*, co skutkuje wielkimi „odkryciami”. Oczy robią się tak jak u małego dziecka, bo widzi coś, co przekroczyło wszelkie oczekiwania i marzenia. I znowu, bez wielkich fajerwerków. Dziecko *zadziwia się* małutkimi rzeczami i sprawami. Dorośli już tego nie dostrzegają, bo się zestarzelili. Nie jest to konieczne, albowiem staruszkowie z dzisiejszej ewangelii dostrzegają z wielką radością *malutkie* Dzieciątko wnoszone do świątyni, to *jedno* spośród wielu. Kto żyje Bogiem wie kiedy przyjść i wie kogo wziąć w objęcia. I wyrywa się z jego serca pieśń niepojęta, a którą warto rozważyć: *Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju, według Twojego słowa. Bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela*. Tak samo prorokini Anna, która całe życie spędziła w świątyni.

Na dodatek, choć nie jest to „dodatkowe”, a istotne przekazane jest *proroctwo*, które ewangelista Łukasz nazywa „błogosławieństwem”: *Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu*.

Bóg przychodzi! Wchodzi w historię człowieka i ludzkości w sposób niepojęty! Nikt tego sobie w najśmielszych marzeniach nie wyobraził, a Bóg – Miłość nie takie sprawy obejmuje. Jest Bogiem rzeczy niemożliwych! Jemu zawierzyliśmy. Oczekujemy wyzwolenia i On je przynosi. Wypełnij świątynię Bogiem. Żyj z Ducha. Wtedy ze spokojem wracać będziemy *do swego miasta*, a tam rosnać i nabierać mocy będziemy, co będzie równoznaczne z napełnianiem się mądrością i opływaniem w łasce Bożej.

Uroczystość Chrystusa Króla – 22 listopada 2020

Na *tak* z serca i z głową

Ewangelia z dnia: Mt 25,31-46

Jezus powiedział do swoich uczniów: *Gdy Syn Człowieczy przyjdzie w swej chwale i wszyscy aniołowie z Nim, wtedy zasiądzie na swoim tronie pełnym chwały. I zgromadzą się przed Nim wszystkie narody, a On oddzieli jednych [ludzi] od drugich, jak pasterz oddziela owce od kozłów. Owce postawi po prawej, a kozły po swojej lewej stronie. Wtedy odezwie się Król do tych po prawej stronie: Pójdźcie, błogostawieni Ojca mego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata! Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie. Wówczas zapytają sprawiedliwi: Panie, kiedy widzieliśmy Cię głodnym i nakarmiliśmy Ciebie? spragnionym i daliśmy Ci pić? Kiedy widzieliśmy Cię przybyszem i przyjęliśmy Cię? lub nagim i przyodzialiśmy Cię? Kiedy widzieliśmy Cię chorym lub w więzieniu i przyszliśmy do Ciebie? A Król im odpowie: Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili. Wtedy odezwie się i do tych po lewej stronie: Idźcie precz ode Mnie, przekłęci, w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom! Bo byłem głodny, a nie daliście Mi jeść; byłem spragniony, a nie daliście Mi pić; byłem przybyszem, a nie przyjęliście Mnie; byłem nagi, a nie przyodzialiście mnie; byłem chory i w więzieniu, a nie odwiedziliście Mnie. Wówczas zapytają i ci: Panie, kiedy widzieliśmy Cię głodnym albo spragnionym, albo przybyszem, albo nagim, kiedy chorym albo w więzieniu, a nie usłużyliśmy Tobie? Wtedy odpowie im: Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili. I pójdą ci na mękę wieczną, sprawiedliwi zaś do życia wiecznego.*

Słowo porządkujące

Dziesięć Słów, Dekalog, wprowadza porządek. Tak naprawdę objawia *porządek serca*. Czyż nie pragniemy takich relacji? Ich kolejność nie jest przypadkowa. To rozszerzenie przykazania miłości Boga, bliźniego i siebie samego. One wyprowadzają z chaosu! Jak przy stwarzaniu wszechświata.

Słyszymy kilka zakazów czyli *nie*. Cóż, taki język, i choć nie lubimy przeczenia to przemawia ono do nas w jakiś sposób. *Nie* przechodź na czerwonym oznacza pewną rzeczywistość. Zresztą *nie* działa tylko u człowieka rozumnego, albowiem u tego, który się nie zastanawia prędzej czy później owa negacja zostaje odrzucona jako głupia, niepotrzebna, anty-wolnościowa.

Niestety zamiast skupić się na *treści* patrzymy tylko na *formę*, a wtedy nie wybieramy prawdy tylko to, co nam wygodne, przyjemne, miłe, zapominając, że nie zawsze pod takimi płaszczykami kryją się prawdziwe wartości.

Na *tak* - z serca i z głową

Trzon słów Pana do nas skierowanych ma charakter pozytywny czyli są na *tak*. Dać jeść głodnemu, dać pić spragnionemu, przyjąć przybysza, odziać nagiego, odwiedzić chorego, uwięzionego podtrzymywać na duchu. I to bez żadnego planowania, założeń, projektów.

AM – trzydniówka przed uroczystością Chrystusa Króla

o. Robert Więcek SJ

Dyrektor Krajowego Sekretariatu Apostolstwa Modlitwy

Po prostu *wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili*. Co uczyniliście z *serca* i z *głową*. Bóg nie zabiera zdolności myślenia. Pan obdarzył nas oczyma, która dostrzegają potrzeby *jakby mimochodem* i w ludzkim odruchu próbują im zaradzić. Stąd zdziwienie tych, po prawej stronie nie powinno nas zdumiewać. To prawdziwe i szczerze zadziwienie sprawiedliwych: *Panie, kiedy?*

Opiera się na widzeniu i reagowaniu na obserwowane rzeczywistości. Nie można pozostać biernym! Zawsze wg możliwości. Ileż kosztuje podzielenie się kromką chleba? Podanie kubka wody? Przygarnięcie gościa? Odwiedzenie chorego? Czyż to wszystko nie daje nam szansy na zatrzymanie się na chwilę? Czy nie jest to Boże błogosławieństwo, szansa dana nam od Pana z ewangelicznym *jeśli chcesz?*

Brak służby prowadzi do przekleństwa

Wybór innej drogi jest *przekleństwem* (przeciwnieństwem błogosławieństwa). To nie Bóg przeklina, ale człowiek otwiera drzwi swego domostwa na przekleństwo. Zasklepienie w sobie jest jak opaska na oczy dla kogoś, kto chodzi nad przepaścią. Nie daliście. Nie przyjęliście. Nie przyodzialiście, nie odwiedziliście. Opuszczenie *małego* dobra zaślepia na większe. *Kto w małym jest wierny ten i w wielkim wiernym pozostanie*.

Brak *służby* zabija duszę, zabija człowieczeństwo! Przecież niesienie pomocy jest *naturalne*, wręcz *naiwne*. Czynimy to z jednego powodu, bo drugi człowiek, bliźni, brat oczekuje tejże pomocy. Rozumnej i roztropnej, a nie wyrachowanej. Pomocy realnej i konkretnej wg potrzeb.

Nie usłużyliśmy Tobie. Czy to pytanie nie świadczy o tym, że ci z lewej strony idą po linii negatywnej? Choć odrzucają wszelkiego rodzaju *nie* to żyją nimi, wczuwają się w role. Do czego to poprowadzi? Do *piekła* tu na ziemi...